

Adam Zelga

Usytuowanie społeczne i sprawy finansowe adwokatury

Palestra 26/9-10(297-298), 26-28

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ADAM ZELGA

USYTUOWANIE SPOŁECZNE I SPRAWY FINANSOWE ADWOKATURY

Muszę przyznać szczerze, że nowe prawo o adwokaturze uważam osobiście za dobre. Uważam je za dobre, przede wszystkim z punktu widzenia interesów społeczeństwa. Nie będę ukrywał, że z dużym zaniepokojeniem słuchałem niektórych wystąpień na poznańskim Zjeździe Adwokatury, ponieważ ich sens odebrałem jako przemożną tendencję do takiego uformowania adwokatury, żeby odpowiadało ono jedynie interesom jej członków. Byłoby to dla nas najbardziej szkodliwe i w końcu musiałyby się odbić niekorzystnie na samej adwokaturze.

Poważna i udokumentowana krytyka dotycząca najbardziej newralgicznych problemów wymiaru sprawiedliwości w Polsce była rzeczą słuszną i potwierdzała odczucia oraz doświadczenia wielu z nas, acz była jednostronna, gdyż pominęła błędy i wady dotyczące nas samych. Nie mogła ona jednak prowadzić, gdyż byłoby to niesłuszne, do całkowitej negacji istniejącego usytuowania społecznego adwokatury.

Nie trzeba chyba na łamach „Palestry” przypominać, że we wszystkich krajach cywilizowanych adwokatura nie jest, bo nie może i we własnym interesie nie powinna być, izolowaną wyspą, stworzoną tylko dla wygody swych członków. Samorządność adwokatury w Polsce była zawsze znaczna, a jej ograniczenia nie wynikały z programowych haseł, lecz najczęściej były wynikiem działania określonych grup, które decydowały wówczas o praktycznym traktowaniu adwokatury (weryfikacja). Jeżeli zatem w interesie adwokatury jest poddanie się kontroli społecznej, jeżeli trudno sobie wyobrazić adwokaturę bez żadnej kontroli państwowej, to zasadniczym problemem nie powinny tu być kwestie formalne. Decyduje bowiem treść i zasięg tej kontroli.

Moim zdaniem prawo o adwokaturze rozwiązuje tę kwestię w sposób odpowiadający interesom społecznym, realizuje zasadę nadzoru państwowego w sposób należyty i zgodnie z interesem samej adwokatury. Trzy zagadnienia na tym tle budzą moje szczególne zainteresowania. Dwa z nich dotyczą prawa o adwokaturze, a jedno taryfy.

Pierwsza kwestia to dostęp do adwokatury. Przepisy działu V prawa o adwokaturze uważam za odpowiadające całkowicie obecnej sytuacji. W dyskusjach i decyzjach niektórych wojewódzkich organów adwokatury (także wrocławskiej) można było zauważyć pewną niechęć do wpisywania na listę adwokatów osób przechodzących z sądu lub prokuratury. Uważano, że najbardziej właściwą drogą do adwokatury jest aplikacja i egzamin adwokacki. Doświadczenie zaś uczy, że jest to jeden z najbardziej fałszywych poglądów pokutujących w adwokaturze.

W czasopiśmie adwokatury nie ma potrzeby powoływać ani przytaczać tylu pięknych postaci i osobowości adwokatów, których droga do naszego zawodu wiodła z sądu czy prokuratury. Jak uboga byłaby historia adwokatury, gdyby tych kolegów zabrakło.

Z drugiej strony ocena własnego narybku adwokackiego nie zawsze może być jednoznaczna. Jeżeli chcemy dbać o należyty rezonans adwokatury w społeczeństwie, to musimy przyznać, że nasze wysiłki wychowawcze, zwłaszcza w latach siedemdziesiątych, nie zawsze dały pożądany efekt. Mając zaszczyt uczestniczyć przez dwie kadencje w pracach Wyższej Komisji Dyscyplinarnej, miałem nieraz

obiekcje, czy postawy moralne i zawodowe niektórych młodych kolegów są wynikiem i odbiciem aktualnej sytuacji w kraju, czy też naszych niepowodzeń wychowawczych. Stąd też uważam, że adwokatura nie może i nie powinna zamykać się hermetycznie w ramach własnego sposobu kształcenia i wychowywania tych, którzy nas zastępują, tych, których stale zmieniają kolegowi odchodzących od nas na zawsze.

Rozwiązania nowego prawa o adwokaturze uważam w tym zakresie za trafne. Wątpliwości może budzić jedynie treść art. 66 pkt 4, w tej kwestii jednak — mam nadzieję — właściwe sterowanie przepisem art. 68 pkt 3 uwzględni niezbędne kryteria zapobiegające niewłaściwym skutkom bardzo szerokiego, może zbyt szerokiego dostępu do adwokatury.*

Druga kwestia to odpowiedzialność dyscyplinarna adwokatów. Z moją całkowitą aprobatą musi się spotkać eliminacja przepisu art. 96 u.o.u.a. Nie kwestionując poważnego charakteru tego przewinienia i konieczności zasadniczej represji w tej mierze, należy stwierdzić, że powszechne chyba było mniemanie — i to nie tylko członków adwokatury, ale i społeczeństwa — iż środki represyjne przewidziane w tym przepisie były rażąco surowe i o tyle nieskuteczne, że ograniczały poważnie właściwą reakcję ze strony organów adwokatury.

Konsekwentnie też należy z uznaniem powitać przepis art. 85 prawa o ustroju adwokatury. Organa adwokatury są zdolne rozróżnić poważne uchybienia w pracy adwokatów od drobniejszych przewinień, które zdarzają się w trudnej, nerwowej pracy adwokata.

W moim przekonaniu adwokatura jest bardzo typowym odbiciem społeczeństwa, jego wad i zalet. Zamożne społeczeństwo rozwiniętego kapitalizmu tworzy swój typ adwokata, oddanego w pełni na usługi zleceniodawców, albo też i żądającego należnej — i na tym samym poziomie — opłaty. Nasz kraj natomiast jest i przez jakiś czas pozostanie krajem biednym, szukającym ustawicznie drogi wyjścia z dławiącego nas kryzysu. Temu społeczeństwu swemu służymy i o tym nie powinniśmy zapominać. Jest to kwestia rangi i autorytetu naszego zawodu.

Wreszcie trzecia kwestia, mianowicie taryfa adwokacka. Nie chodzi mi tu — oczywiście — o wysokość wynagrodzenia za poszczególne czynności. Ale obecnie powstaje bardzo ważny problem: koszty zespołu.

Bez obawy można z góry powiedzieć, że koszty te będą stale rosły. Koszty rzeczowe, wynagrodzenia pracowników, obciążenia publicznoprawne wykazują i będą wykazywać w świetle aktualnej sytuacji ekonomicznej kraju stałą tendencję wzrostową. Dlatego też utrzymanie obecnego przepisu, przewidującego nieznaczną, stałą stawkę w kwocie 200 zł w każdej sprawie, jest nie do przyjęcia.

Znaczna (chyba nawet przeważająca) część wydatków zespołu ma charakter proporcjonalny, zależny od obrotu. Każdy z nas zna te problemy z codziennej praktyki. Dla właściwego funkcjonowania zespołu niezbędne jest ustalenie proporcji między częścią dochodów przeznaczonych na wynagrodzenie adwokatów a częścią przeznaczoną na koszty funkcjonowania zespołu, a być może także na wydatki nie przewidziane, które od czasu do czasu zespół musi pokryć (np. należność za zastępstwa kolegi przewlekle chorego, korzystającego z długiego urlopu bezpłatnego itp.). Jeżeli więc zespół ma być faktyczną formą współpracy adwokatów, a nie zlepkiem indywidualnych interesów, to radykalna zmiana w tej mierze jest konieczna, i to zaraz.

W kwestiach finansowych adwokatury spotykałem się nieraz z dość upowszech-

* Autor pisząc artykuł nie wiedział jeszcze, że w Dz. U. z 1982 r. Nr 25, poz. 187 sprostowano błąd w tekście ustawy. Właśnie to sprostowanie usuwa obiekcje Autora (Redakcja).

nionymi poglądami, że samorząd adwokacki jest zbyt drogi. Nie podzielam tej opinii, jeśli się uwzględni obecny sposób finansowania samorządu. Inaczej jednak będzie się przedstawiać ten problem, jeżeli uznamy, że zasady samowystarczalności, samofinansowania i samorządności odnoszą się do zespołów adwokackich. Osobiście uważam wprowadzenie tych zasad do gospodarki finansowej zespołów wręcz za konieczne. Muszą być zespoły — pod względem finansowym — lepsze i gorsze. Być może jakiś niewłaściwie gospodarujący zespół będzie musiał ogłosić upadłość. Tylko w ten sposób będzie można stymulować tak potrzebną w naszym kraju oszczędność i rozwagę gospodarczą.

Gdyby jednak przepisy finansowe dotyczące zespołów adwokackich ukształtowały w podany wyżej sposób ich stronę ekonomiczną, to byłoby rzeczą niezbędną ograniczenie działalności finansowej wojewódzkich rad adwokackich tylko do ram niezbędnej potrzeby i polityki wpisów na listę, działalności dyscyplinarnej, sprawozdawczości oraz szkolenia aplikantów. Całą zaś pozostałą stroną działalności adwokatury, jak np. działalność kulturalną, turystyczną, historyczną itp., powinny przejąć naprawdę dobrowolne zrzeszenia adwokatów (przede wszystkim nieformalne).

Być może koordynatorem tych działań, a także ich pomysłodawcą, jak również niezbędnym organem zbierania wszechstronnych tradycji adwokatury (historycznych, literackich, muzycznych, plastycznych itp.) powinna pozostać tak powszechnie ceniona i zasłużona dla adwokatury instytucja jak Ośrodek Badania Adwokatury. Na ten cel żaden wydatek nie wydaje się zbyt mały. Tradycja adwokatury — części narodu — jest bowiem rzeczą zasadniczą dla kontynuacji narodowej podmiotowości.

Uwagi moje dotyczą jedynie dość ogólnego spojrzenia na adwokaturę i kilku uwag szczegółowych. Chcę się tu powołać na swoją 30-letnią pracę w adwokaturze, chociaż zdaję sobie sprawę, że ten okres pracy w zawodzie nie jest jeszcze tak długi. Największą przyjemność sprawił mi niedawno powszechnie szanowany i ceniony adwokat warszawski, który w dyskusji o problemach adwokatury, gdy powołałem się m.in. na tę swoją 30-letnią praktykę, powiedział: „Młody człowieku, ja tych lat mam już ponad 50.”

FILIP ROSENGARTEN

GRANICA WIEKU

W numerze 36 „Prawa i Życia” z dnia 6 września 1981 r. w artykule pt. „Amoralna praktyka” zająłem się odsuwaniem od pracy ludzi starszych, ale nadal jeszcze zdolnych i chętnych do pracy zawodowej, oraz związanym z tą kwestią zawieszeniem emerytury w razie kontynuowania pracy i uzyskania przez te osoby pewnego (niskiego zresztą) pułapu zarobków. Powołałem się na przepis art. 58 § 1 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowiącego, że „obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do pracy, to znaczy prawo do zatrudnienia za wynagrodzeniem według ilości i jakości pracy”, oraz na przepis art. 14 Konstytucji, zgodnie z którym „praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela”, a także na preambułę do kodeksu pracy głoszącą, że „praca w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w państwie ludu pra-